



- Wywiad z Panią Basią
- „Stojąc przed Kreonem”
Selena Kuźniewska
- Kulturowa historia
pewnego procederu



Od redakcji

Listopad. Za nami już pierwsze miesiące nauki, i zamieszanie z ponowną izolacją. Powoli tracimy już poczucie czasu, a jedynie ból w plecach i oczy zmęczone światłem komputera mówią nam, że już czas zakończyć dzień.

Ten numer "KonFRONTacji" miał jednak swoje początki w czasie, gdy panie sprzątające przecierały klamki od drzwi na każdej lekcji, a nam zdawało się zapomnieć o pandemii.

W tym numerze znajdziecie wywiad z panią Basią Tymińską, którą znacie z biblioteki. Co prawda jest on z czerwca, ale dlaczego taki dobry materiał miałby się marnować? Czekają Was także dwie krótkie wycieczki w przeszłość, ale gwarantuję - są ciekawsze niż jakikolwiek podręcznik.

Na końcu możecie przeczytać krótką pracę Seleny Kuźniewskiej, która powstała przez inspirację "Antygoną".

Mam nadzieję, że nie dołujecie się zupełnie, a nasz jesienny lockdown nie jest tak ciężki jak ten z wiosny.

Redaktor Naczelna

Anna Łapka



Spis treści

3 Powrót do szkoły w stylu zero waste

Wywiad z panią Basią 5

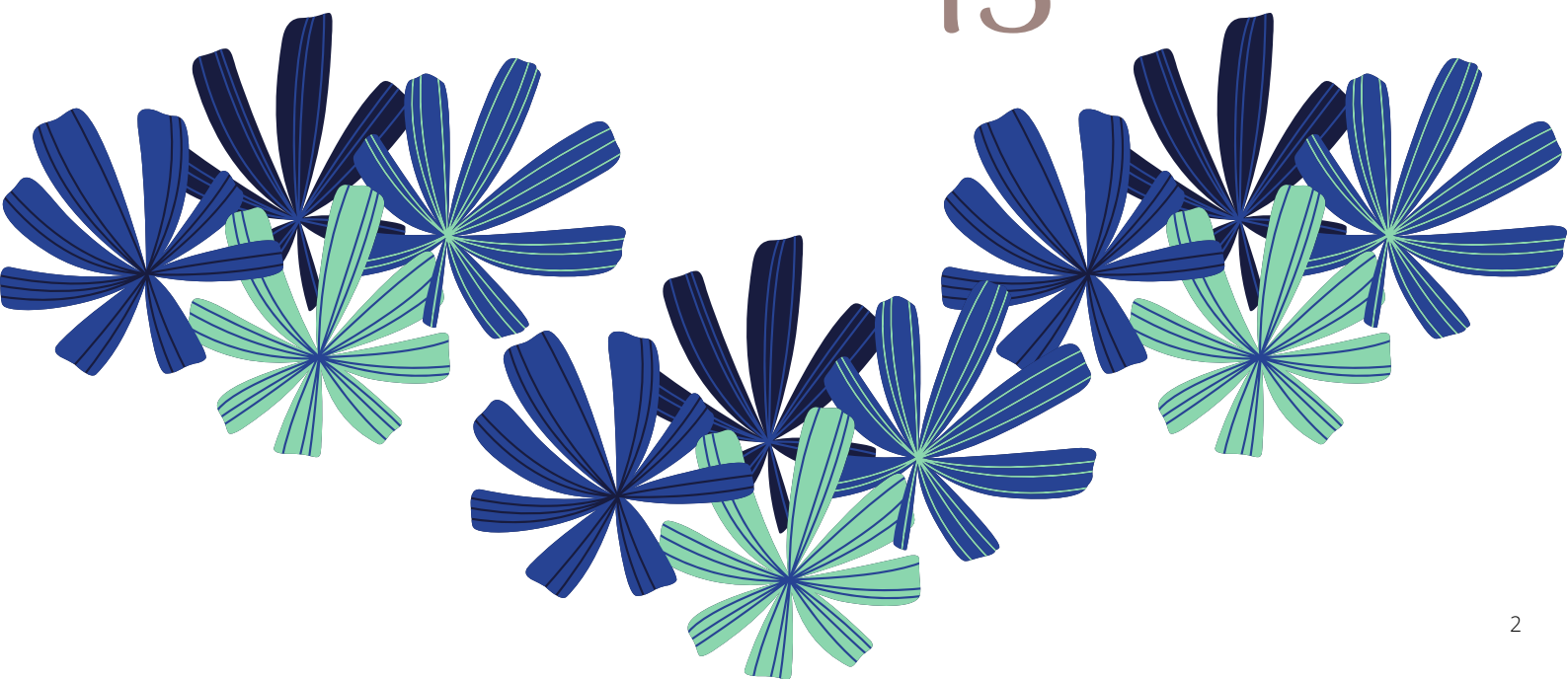
8 Kurtyzany, gejsze i galerianki... czyli Kulturowa historia pewnego procederu

9 Niezwykła historia zwykłych rzeczy
Czyli krótko o historii damskich majtek...

11 Jak wykarmić Żelka - historia krwią pisana

„Stojąc przed Kreonem”

Selena Kuźniewska 13





Powrót do szkoły w stylu zero waste

Od 1 września minęło już trochę czasu, ale kojarzona z powrotem do szkoły jesień nadal trwa. Co więcej, wskazówki dotyczące tego, jak sprawić, aby nauka w szkole nie była kolejnym generatorem zbędnych odpadów przydadzą się bez względu na porę roku. Warto zmieniać swoje nawyki na bardziej ekologiczne we wszystkich sferach życia, również w tej, jaką jest szkoła.

Zacznijmy od tego w czym nosimy nasze rzeczy, czyli plecaka lub torby. Co prawda, podczas nauczania zdalnego nie jest on potrzebny, ale prędzej czy później znowu zaczniemy chodzić do szkoły i plecak bardzo się przyda. Najlepiej jest wykorzystać to, co już mamy w domu, ale jeśli już musimy kupić nową rzecz, to warto jest zacząć poszukiwania w second-handach lub na portalach internetowych oferujących używane przedmioty. W ten sposób nie przyczynimy się do marnowania surowców, a możemy znaleźć bardzo unikatowe i przyjazne cenowo towary. Natomiast, gdy jednak zdecydujemy się na kupno plecaka nie „z drugiej ręki” i to szczególnie ważne kierowanie się surowcem, z jakiego został wykonany oraz wytrzymałością. Dobrym wyborem są materiały naturalne jak bawełna i konopie lub tworzywo sztuczne otrzymane z recyklingu. Ciekawą alternatywą jest Re - Kanken wykonany z tworzywa pochodzącego z plastikowych butelek. Zero waste to w dużym stopniu kreatywność. Dlatego moja propozycja na nowy piórnik to samodzielne wykonanie go z dostępnych w domu materiałów. Sama, będąc w trzeciej klasie podstawówki pocięłam stare jeansy i uszyłam z nich unikatowy piórnik, który potem szczerze podziwialiły wszystkie dziewczynki w klasie.

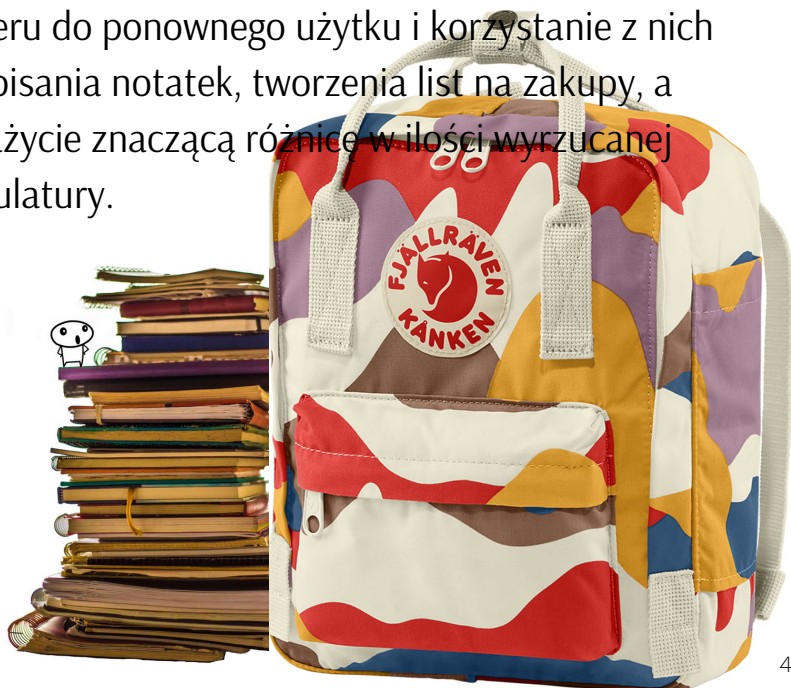
Do takiego piórnika można schować wszystkie swoje pisadła, na które również znajdą się bardziej ekologiczne rozwiązania. Co roku każdy z nas wyrzuca dziesiątki jednorazowych długopisów. Żeby temu zapobiec wcale nie trzeba się cofać do czasów gęsich piór i kałamarzy. Wystarczy mieć tylko jedną metalową obudowę długopisu (lub pióra wiecznego), któremu można wymieniać wkłady. Natomiast to, co szczególnie odradzam to kupowanie tandetnych długopisów w ładnie wyglądających obudowach. Nie dość, że są wykonane z plastiku, to jeszcze zamiast wykonywać swoją główną funkcję, jaką jest szybkie pisanie, to często się zacinają albo niewygodnie się je trzyma.

Jednak czasem, robiąc notatki lub zaznaczając fragmenty czy strony w książce, używamy czegoś więcej niż samych długopisów. Jak poradzić sobie z kolorowym podkreślaniem skoro tradycyjne zakreślacze to praktycznie sam plastik? Otóż jest kilka opcji.

Najlepszą z nich jest używanie zwykłych kredek ołówkowych w drewnianej oprawie, najlepiej takich z certyfikatem FSC. Jednak kredki z zasady nie dorównują zakreślaczom pod względem intensywności barw i dlatego nie wybieramy ich w pierwszej kolejności. W takiej sytuacji zakreślacze w kredce to świetne rozwiązanie. Starczą na długo jednocześnie zachowując większość zalet typowego zakreślacza. Ostatnio na nasz rynek trafiły również zakreślacze w oprawie wykonanej z plastiku z wtórnego recyklingu, które zapowiadają się na kolejny obiecujący zamiennik plastikowych przyborów.

Zapewne wiecie, że pozyskiwanie papieru oraz jego bielenie nie jest zrównoważonym procesem, dlatego w kwestii zeszytów, w których piszemy również warto jest pomyśleć o bardziej przyjaznym dla środowiska rozwiązaniu. Idealnym wyjściem byłoby notowanie na tablecie lub komputerze. W takim wypadku nie marnujemy papieru, ani nie potrzebujemy przyborów do pisania. Niemniej jednak cyfrowe notatki z wielu względów mogą nam nie odpowiadać, a porządny sprzęt to często bardzo kosztowna inwestycja. Dlatego warto jest gromadzić zapisane lub zadrukowane z jednej strony kartki i potem wykorzystywać je powtórnie. Można włożyć je do wielorazowych segregatorów i traktować jako zeszyt. A jeśli tył kartki jest gładki, a nie tak, jak lubimy w kratkę, w linie lub w kropki, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby nadrukować je samodzielnie lub wykorzystać liniuszek. Nakłaniam też do wykorzystywania niezapisanych do końca zeszytów z poprzednich lat. Wolne strony z powodzeniem mogą nam posłużyć za brudnopis.

Te rady to na pewno nie wszystko, co można powiedzieć w temacie bardziej ekologicznej nauki. Jedyne co tak naprawdę nas ogranicza to kreatywność i pomysły na to, jak w nowy sposób wykorzystać to, co już posiadamy. Zero waste jest zarówno dobrym gestem dla naszej planety, jak i emocjonującym wyzwaniem, które przynosi wiele satysfakcji. Dlatego moim wyzwaniem dla Was na ten miesiąc jest utworzenie w domu lub pokoju miejsca na częściowo zapisane kartki papieru do ponownego użytku i korzystanie z nich kiedy tylko nadarzy się taka okazja: do pisania notatek, tworzenia list na zakupy, a nawet rysowania. Gwarantuję, że zauważycie znaczącą różnicę w ilości wyrzucanej makulatury.



Wywiad z panią Basią

Redakcja „konFRONTacji”: Dzień dobry.

Barbara Tymińska: Dzień dobry.

RK: W związku z tym, że to już ostatnia prosta przed wakacjami, jakie poleca Pani książki na ten okres letni?

B.T.: W ubiegłym roku braliśmy udział w Narodowym Programie Rozwoju Czytelnictwa, otrzymaliśmy na zakup książek 15 tys. Złotych. Książki były kupowane zgodnie z preferencjami uczniów. Te preferencje zdobyliśmy na podstawie ankiety i skrzynki propozycji, która zawsze znajduje się w czytelnicy. Tych książek jest mnóstwo, także ciężko mi cokolwiek zaproponować, ze względu, że każdy ma inne potrzeby czytelnicze. Tak jak wspomniałam, w naszej bibliotece jest pełno książek, które tylko czekają na czytelników. Pozycje były zakupione z różnych gatunków i dla różnych grup wiekowych, więc jestem pewna, że każdy znajdzie coś dla siebie. Nie tylko uczniowie, ale również nauczyciele.

RK: Pozostając w temacie literatury, jaki tytuły znajdują się na Pani liście książkowych ulubieńców wszechczasów?

B.T.: Nie mam swoich ulubionych pozycji, ale najbardziej preferuję literaturę, która nie tylko sprawia mi przyjemność, ale również poszerza horyzonty. Na przykład bardzo lubię powieści historyczne, pisane w oparciu o źródła historyczne, a także biografie. Generalnie czytam wszystko, co mi wpadnie w ręce, albo, co ktoś poleci. Natomiast, kiedy książka, po pierwszych kilkudziesięciu stronach, mnie nie wciągnie, to ją odkładam. Nie mam takiej zasady, że męczę się i czytam do końca.

RK: Po co się męczyć, książki czyta się przede wszystkim dla przyjemności.

B.T.: Dokładnie.

RK: Czego brakuje Pani w tym trudnym dla nas czasie?

B.T.: Przede wszystkim brakuje mi czytelników, uczniów. Przez ostatnie trzy tygodnie byłam codziennie w pracy. Miałam czytelników, ale byli to tylko i wyłącznie nauczyciele i obsługa. Uczniów niestety nie było, ze względu na to, że szkoła była dla nich zamknięta.

RK: Zaczynając pracę w bibliotece, jakie miała Pani oczekiwania? Czy któreś z nich pokryły się z rzeczywistością?

B.T.: Szczerze mówiąc, nie miałam oczekiwań. Wiedziałam, że z czytelnictwem w Polsce bywa różnie, nie chciałam zmieniać świata na siłę, ale zawsze moim marzeniem było przyciągnąć jak najwięcej czytelników, żeby jak najwięcej osób sięgało po książki. Nie wiem czy mi się to udało, ale cieszę się z każdej wypożyczonej książki. Nie lubię, gdy książka stoi na półce. Uważam, że książka powinna być cały czas w obiegu, nie służy ona do ozdoby.



RK: Zawsze mnie zastanawiało, czy biblioteki mogą przyjmować używane książki? Chodzi mi na przykład o nietrafione prezenty urodzinowe.

B.T.: Jak najbardziej. Zawsze bardzo cieszą nas takie darowizny. Niejednokrotnie wspomagali nas też rodzice, wiadomo, że finanse na zakup książek są ograniczone. Także zawsze doceniamy, kiedy ktoś odda książkę do naszej biblioteki. Jest jeden warunek, te książki muszą nadawać się do użytku. Nie mogą być zniszczone. Chętnie przyjmujemy też lektury, ponieważ one zawsze są potrzebne, ale literaturę piękną również z radością przyjmujemy do naszych zbiorów. Coraz mniejszym obiektem zainteresowania są słowniki i encyklopedie. Co do tych pozycji to przyjmujemy, jednak sami jesteśmy zawaleni, ponieważ rzadko ktoś po nie sięga. Jednak w tym obrębie Internet wziął górę nad formą pisaną. Jasne, jest to szybsze rozwiązanie i o wiele wygodniejsze. Ostatnio spotkałam się z przykrym stwierdzeniem, że uczniowie nie umieją korzystać z papierowych słowników czy encyklopedii.

RK: Czy, według Pani, pandemia wpływa na rozwój czytelnictwa? W jaki sposób?

B.T.: Opieram się na faktach. Ostatnio zostały przeprowadzone badania, które pokazały, że czytelnictwo w Polsce wzrosło. Co prawda tylko o kilka procent, ale wzrosło. Budującym dla mnie wydarzeniem było, kiedy otworzyli biblioteki publiczne, zwłaszcza widok kolejek przed bibliotekami. Myślę, że w czasie pandemii nawet ci niechętni, z braku innych rozrywek, zaczęli sięgać po książki.

RK: Widać, że jest jeszcze nadzieja dla ludzkości!

B.T.: Tak, ostatnio widziałam kilka osób czytających książki w komunikacji miejskiej. Takie małe zdarzenia są również budujące.

RK: Czy ma Pani jakieś hobby?

B.T.: (śmiech) Pewnie cię nie zaskoczę – czytanie.

RK: Na stronie biblioteki, na Facebooku, codziennie dodawane są ciekawe aktywności, które można robić w czasie kwarantanny. Czy poleca Pani jakieś szczególne wydarzenia?

B.T.: Na początku pandemii mnóstwo spotkań z autorami. W tej chwili one trochę wygasły, może nie było chętnych, albo propozycji. W każdym razie, ja sama nie tylko, że wrzucałam te propozycje, ale również w nich uczestniczyłam. Teraz z kolei pojawiło się mnóstwo webinarów doksztalających z różnych dziedzin. Myślę, że warto z tego korzystać.

RK: Ja sama dzięki stronie biblioteki dowiedziałam się, gdzie znajdę darmowe komiksy, za co jestem bardzo wdzięczna.

B.T.: Bardzo się cieszę! Ubolewam jedynie nad tym, że mało osób zagląda na stronę bibliotecznego Facebooka. Starałam się nie wrzucać rzeczy niepotrzebnych, zaśmiecających. Nie chciałam, aby był natłok informacji. O pomoc, co wrzucić na stronę, żeby przyciągnąć więcej odbiorców, zwracałam się do mojej córki.

RK: Miejmy nadzieję, że dzięki mini promocji w naszej gazecie, więcej osób zajrzy na stronę. Naprawdę warto. To było już ostatnie pytanie. Czy chce Pani dodać coś od siebie?

B.T.: Chcę, żeby ta pandemia się skończyła. Po prostu jestem zmęczona tą pustą biblioteką. Nie umiem pracować, jak w bibliotece jest pusto. Przychodzę i trudno mi zagospodarować czas. Tęsknię za uczniami, chciałaby aby ponownie biblioteka tętniła życiem. Mam już nawet parę nowych pomysłów na spotkania autorskie. Mam nadzieję, że mi się uda. Chciałabym, żeby wszystko wróciło do normy.

RK: Bardzo ambitne postanowienia. Trzymamy kciuki za ich realizację. Z mojej strony to wszystko. Dziękuję bardzo.

B.T.: Dziękuję.



Kurtyzany, gejsze i galerianki... czyli Kulturowa historia pewnego procederu

Prostytucja - profesja ta istniała w niemal każdej starożytnej kulturze, o czym możemy się z zapisków pochodzących z Mezopotamii, Babilonii czy też z Chin lub Indii.

Najstarsze ślady tego procederu znajdziemy na terenie dzisiejszego Iraku - była to prostytutka kultowa (kult bogini miłości).

W Babilonie, według Herodota, istniało prawo nakazujące każdej kobiecie raz w życiu udać się do świątyni i w ogrodzie oczekiwać na klienta, któremu nie można było odmówić, niezależnie od tego czy zapłata była mała. Taka kobieta musiała czekać w ogrodzie dopóki nie ubiła interesu. Według Herodota również w najgorszym wypadku kobieta czekała 3 czy nawet 4 lata. Jednak w Babilonii prostytutka ograniczała się tylko do murów świątyni, prywatna działalność była surowo karana.

W niektórych kultach gdy zaczęto zauważać pewne braki w pieniądzu, świątynie otwierały swoje burdele. Z tego powodu były one budowane na wzniesieniach by każdy wędrowiec mógł je zauważyć, ot taka starożytna alternatywa dla latarni. Oczywiście jeśli wędrowiec dobrze zapłacił za seks w takiej świątyni kapłani obiecywali boską opiekę.

W starożytnej Grecji cała branża trzymała się bardzo dobrze i to nie tylko podczas świąt Adonisa. Na rynku występowały głównie dwa rodzaje prostytutek: pospolita prostytutka, którą nazywano porne, oraz droższa i zdecydowanie lepiej wykształcona hetaira. Hetery były czymś w rodzaju starożytnych kurtyzan, nie były przywiązane do żadnej świątyni, spokojnie mogły pracować w domu, czy na ulicach. Nie zapewniały one jedynie usług erotycznych, ale miały być towarzyszkami mężczyzn, zaspokajając ich między innymi swoim śpiewem, grą na flecie tańcem. Koniec końców, hetery stały się najbardziej uspołecznionymi kobietami w całej Grecji.

W starożytności prostytutka była nie tylko legalna, ale również w niektórych przypadkach ceniona. Jednak w najbliższych stuleciach wszystko miało się zmienić...

Niezwykła historia zwykłych rzeczy

Czyli krótko o historii damskich majtek...

Stając codziennie przed szafą, raczej nie zastanawiamy się nad historią poszczególnych części naszej garderoby. A szkoda, bo większość z nich ma naprawdę interesującą historię, która może sięgać nawet tysięcy lat wstecz! A takie bogate dzieje historyczne ma między innymi bielizna!

Dzisiejsza bielizna raczej nie przypomina swojego prototypu (czyli prababki majtkowej), będącego wynalazkiem Egipcjanek. Początkowo zaczęły one zakładać dodatkową tunikę i tak to wyglądało przez wiele setek lat, aż do końca średniowiecza - do tego czasu kobiety nosiły gorsety jako górną część bielizny, a dolne części ciała chowały pod sukniami.

Właśnie wtedy weneckie kurtyzany wprowadziły do świata mody calzoni, czyli pierwowzór dzisiejszych majtek. Były to takie szyte z jedwabiu spodnie sięgające do kolan. Średniowieczny kościół zakazywał noszenia tej bielizny, zarzucając jej sianie rozpusty.

Calzoni powróciło do łask za czasów panowania francuskiej królowej Katarzyny Medycejskiej. Powrót ten spowodował fakt, że podczas jazdy konnej damy dworu królowej odsłaniały swoje najintymniejsze części ciała. Jednak francuskie calzoni wyglądało nieco inaczej – wypychano je watą, by uwydatnić biodra wedle obecnej wtedy mody, jednak nie było to najwygodniejsze rozwiązanie.

Później nadszedł czas pantalonów – calzoni, które było bardziej podobne do kalesonów; pantaloney sięgały kostek, jednak wciąż utrzymywały swój pierwotny szyk - szyto je z atłasu, a nawet jedwabiu, gęsto zdobiono falbanami czy koronkami. Jednak i one dość szybko przeszły do lamusa, ostając się tylko jako „ocieplacze” dla kobiet schorowanych, starszych, czy po prostu tych wrażliwych na zimno. Na początku XIXw. wydano nakaz, aby panny w prywatnych szkołach nosiły podczas lekcji tańca pantaloney. Kobiety chętnie nosiły je uprawiając różne sporty. Aż z biegiem lat zaczęły się one stawać coraz krótsze, aż wreszcie zaczęły przypominać dzisiejsze majtki.



Prawdziwą sławę dolnym częściom bielizny przyniosły tancerki kankana, które w tańcu wysoko unosiły swoje suknie, ukazując wszystkim skróconą już wersję pantalonów. A wraz z nastaniem mody na suknie krynolinowe stały się one nieodzowną częścią damskiego stroju codziennego. Były one dla kobiet tak ważne, że aż zaczęto produkować gorsety łączone z takim spodniem. Po 1900 roku przerodziły się one w bieliźniane kombinezony, które tworzyła dopasowana koszula zszyta z krótkimi pantalonami, takimi bieliźnianymi krótkimi spodenkami. Kolejne stulecie dało życie kolorowej bieliźnie, dzięki umiejętności wytwarzania trwałych, odpornych na spieranie barwników. Prawdziwa rewolucja w dziejach damskich majtek nastąpiła w latach 30. ubiegłego wieku, dzięki większemu zaangażowaniu kobiet w sporcie. Pantalony bardzo ograniczałyby możliwość ruchu zawodniczek, więc wprowadzono pierwsze bawełniane (w dobrze znanej nam już formie) majtki. Za to dwadzieścia lat później odbył się pierwszy pokaz mody bieliźnianej zorganizowany przez markę Triumph.



Historyczka (ta od bielizny)

Jak wykarmić Żelka- historia krwią pisana

Drogi Czytelniku, zamknij teraz oczy i wyobraź sobie osobę z cudowną ksywką - Żelek. Tak wiem, że w Twojej wyobraźni właśnie latają miśki Haribo albo jeden wielki, ale niski, puszysty (oczywiście nie gruby) Pan Żelek, który w swojej uprzejmości zdejmuje cylinderek z głowy, żeby przywitać się z Tobą.

Niestety, muszę Cię zmartwić ...- to nie TEN Żelek. TEN, o którym właśnie myślę, na pewno nie zalicza się do niskich, bo to rosły chłop (około metra dziewięćdziesięciu) i nie puszysty. Równie smutne jest to, że nie nosi cylindra. Natomiast jedno Go łączy z ulubionymi miškami, których receptura jest tak wspaniała, że nikt nie chce jej czytać, żeby nie paść na zawał serca, a tym czymś jest Jego miłość do Haribo. Człowiek ten nie jest w stanie, pohamować swoich uczuć do słodczy, dlatego na każdej lekcji - ulubionego języka polskiego, pochłania dziesiątki biednych, bezbronnych misiów, które nie są w stanie uciec przed Jego otworem gębowym. Aby więc uchronić naszego biednego Żelka od śmierci, spowodowanej przeżarciem kolejnej paczki słodkości, postanowiłam krwawo, bo poprzez użycie zdrowego ,ale nadal smacznego jedzenia, rozprawić się z Jego uzależnieniem raz na zawsze.

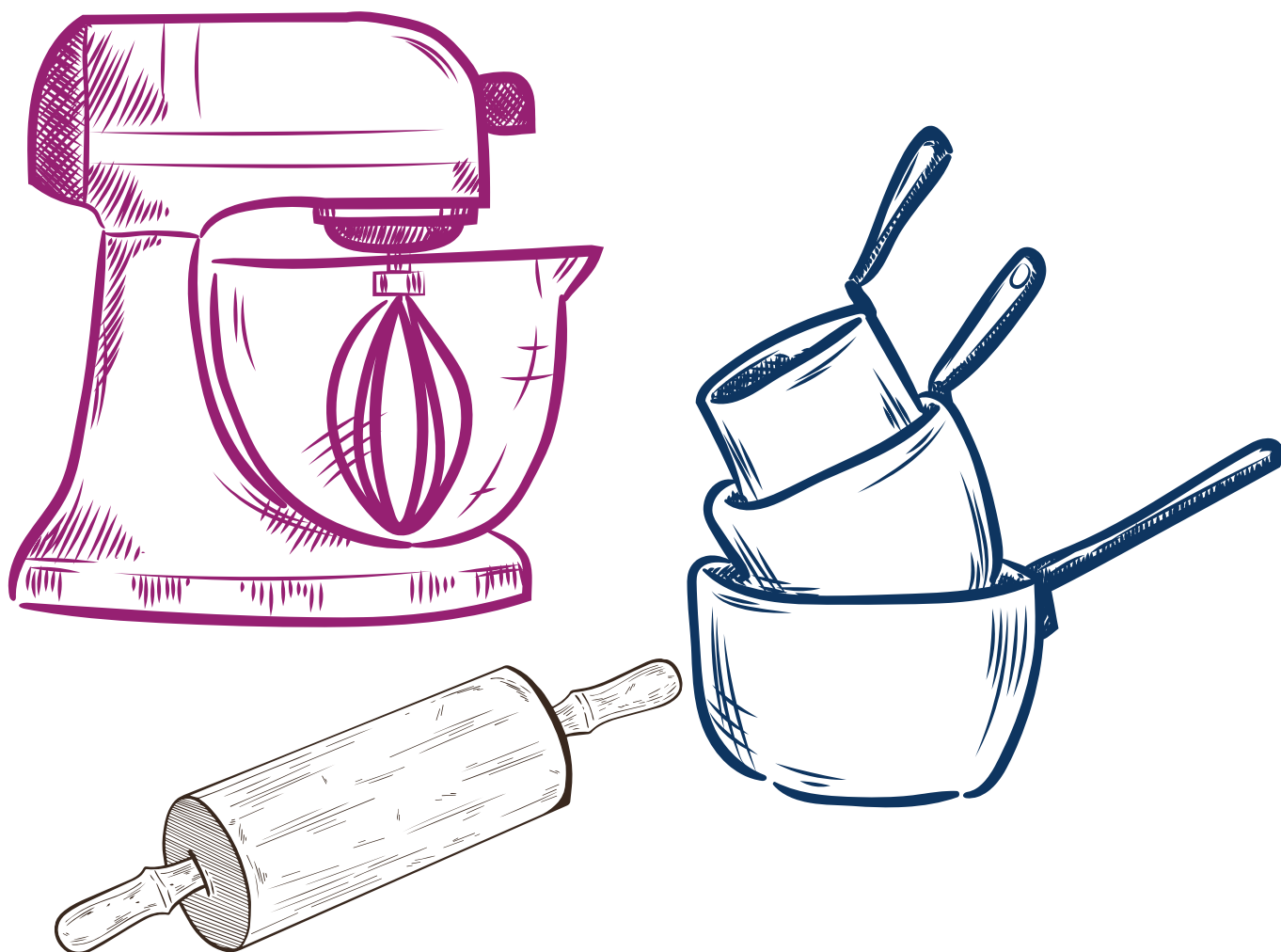
Zacznę od śniadania, które podobno jest najważniejszym posiłkiem dnia. Jednak śniadanie dla większości osób, które znam jest straszliwie nudne, dzieje się tak dlatego, że na śniadanie non stop je się kanapki. Proste, szybkie, nie wymagające żadnych kulinarnych zdolności- kanapki szefa kuchni. Jeszcze na nasze nieszczęście codziennie sprawdzając swój telefon, widzimy co jedzą inni. Najgorzej, jak mamy zaobserwowany jakiś profil kulinarny, bo wtedy chcemy zjeść tak jak ci z telefonu, a tu jak kulą w płot, bo znowu pieczywo. Jednak teraz wchodzi ja, cała ubrana na biało i zafunduje Ci świetny przepis na coś nie pieczywo podobnego. Mianowicie dziś serwujemy owsiankę, która zapełni Ci żołądek na dobre kilka godzin, co równa się brakiem chęci na słodczy, Drogi Żelku.



OWSIANKA Z OWOCAMI

- płatki owsiane, suche - 4 łyżki (dla bardzo głodnych 6 łyżek)
- grusza - średnia
- cynamon mielony - $\frac{1}{2}$ łyżeczki (lub dla osób kochających cynamon 1 łyżeczka)
- mleko i woda - $\frac{3}{4}$ szklanki mleka i $\frac{1}{4}$ szklanki wody
- suszone śliwki - 8 sztuk
- kakao w proszku - 1.5 łyżeczki
- nasiona słonecznika - 2 łyżki

Płatki z cynamonem i kakaem zalej mieszanką wody z mlekiem i zagotuj składniki. Dodaj do mieszanki kawałki pociętej gruszki, śliwki i pestki słonecznika. Mam nadzieję Żelku, że dasz mi odpowiedź zwrotną, czy dało się zjeść czy przeszedłeś piekło.



„Stojąc przed Kreonem”

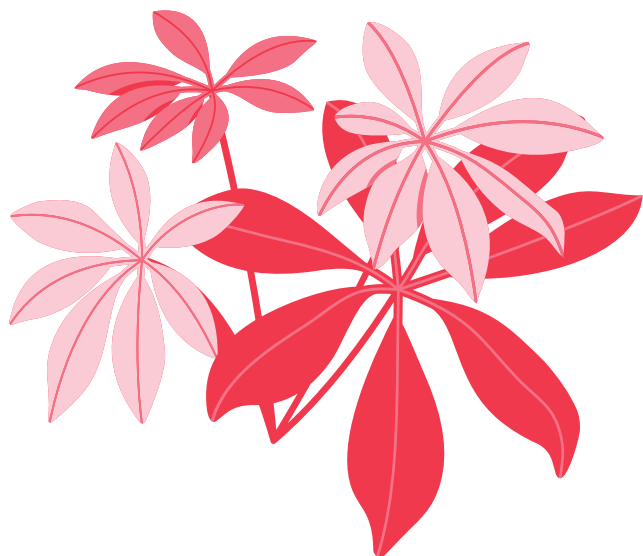
Selena Kuźniewska

Tysiące lat różnicy, a któż by pomyślał,
Że powtórnie zdołamy poczuć
Gorzki smak nierówności.

Raz jeszcze, póki nadal stoimy na własnych nogach,
Nie klęcząc w rozpacz, na całkiem zdartych kolanach.

Tu, gdzie zamiast w garnkach z gliny,
Trzymamy uczucia w plastiku,
A ziemię po której maszerujemy,
Zastąpił zakrwawiony beton.
Gdzie marzenia dosięgają krain zakutych lodem,
Zamiast chować się jedynie w zasięgu głosu.
Pytam więc, dlaczego nadal widzę ten sam obraz?

Po tylu latach
Słowa, które padają z naszych ust
W oczach władzy są równie warte,
Co dawniej maleńkie ziarno zboża,
A jednak te pragnienia, dawniej zakopane,
Będąc starannie podlewane
nieustanną nierównością i ludzkim wyczerpaniem,
Rosną.
I dojrzewają.





KONTAKT

Szukajcie nas na Instagramie

 <https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

Czekamy na informacje od Was: co najbardziej spodobało się Wam w tym numerze i co chcielibyście zobaczyć w następnych.

W sprawie współpracy prosimy o wiadomość prywatną na Instagramie.

